

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Freiliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Okólnik Arcybiskupski w sprawie cholery.**Floryan,**

ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Legat urodzony etc.,

wszystkiemu Duchowieństwu wiernym Chrystusowe pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Gdy Pan Bóg w niedocieczonych wyrokach mądrości swojej ludziami potęgę swoją objawia i przypomina im widocznie, że On jest Panem życia i śmierci, w obec nawiedzenia cholery, która, lubo dotąd w dalszych od nas stronach ofiar wiele zabiera, jednak i nam już zagraża, udać się nam najpierw należy z pokorą i ufnością do Boga, Ojca miłosiernego, aby odwrócił od nas karzącą rękę swoją. Znamy ciężkie winy nasze, ale wiemy, że miłosierdzie Boże od nich jest większe. Niechaj więc popłyną w tym czasie modlitwy nasze goręcej i pełniej przed tronem Bożym, niechaj serca nasze niniejszą trwogą zamienią na bodziec zbawienności do pojednania się z Bogiem w pokucie i zadosyćuczynieniu za grzechy. „Dowiadujemy się dróg naszych, a szukajmy i zwróćmy się do Pana.“ (Treny, Jerem. III, 40).

Niechaj też serca, jako rola nawalnica się użyżnia i spulchnia, przejmą się czasu tego świętymi pobudkami większej wierności do Boga, gorętszej wzajemnej miłości, gotowości poświęcenia dla bliźnich i niechaj dusze wszystkie, jako statki przed burzą do przystani bezpiecznej, chronią się do kościoła, przed oltarz Boga żywego, ze zupełną nadzieją i ufnością, że tam znajdują zawsze ojcowskie pełne miłości serce Tego, który wyrzekł: „czegoż się boicie małej wiary, nie wiecieżem Ja jestem w pośrodku was.“ Ludzie małej wiary w najmniejszym trwożą się niebezpieczeństwem, my zaś wierząc, że włos z głowy bez woli Bożej nie spadnie“, oddajmy ze spokojem życie nasze, losy nasze, rodziny nasze w ręce Boże i z spokojem oczekując, co Pan Bóg względem nas rozporządzi raczy, w uczuciu ufności jeszcze większej codziennie powtarzajmy: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.“

Sercem wdzięcznym dziękując Panu Bogu, że dotąd ta ciężka plaga do nas nie zawitała „Jeżeli i na nas przypaść zło, miecz sądu, powietrze i głód“, wedle wezwania Bożego: „Staniemy przed domem tym, (Bożym) przed oczyma Twymi, w którym wywołane jest imię Twoje a będziemy wołać do Ciebie w uciskach naszych i wysłuchasz i wybawisz“ (II Paralip. XX, 9).

Nadzieja i ufność w opiekę Bożą nie zwalniana nas atoli od obowiązków zabezpieczania się od zarazy środkami, jakie doświadczenie i nauka wskazują, miłość zaś własna i bliźniego wymaga, abysmy już dziś szli za wskazówkami, które zapobiegają powstaniu lub szerzeniu się zarazy. Ta miłość też bliźniego wymaga, aby każdy był gotów ratować bliźniego swego wedle możliwości swojej i mam nadzieję, że wierny chrześcijanin każdy spełni chętnie i bez trwogi ten obowiązek, gdyby tego było potrzeba.

Dla uproszenia zaś u Pana Boga łaski, aby odwrócił od nas zbliżającą się klęskę, odmawiać będą dusze pasterze bezpośrednio po kazaniu z ambony w języku polskim resp. niemieckim we wszystkie niedziele i święta:

- 1) Oratio pro vitanda mortalitate (intra missas vot.);
- 2) oratio pro quacunq[ue] necessitate (12 intra Oration. ad diversa) oraz
- 3) trzy Zdrowaś Marya.

We Mszy świętej zaś dołączają będą kapłani te dwie kolekty, o ile przepisy liturg. na to pozwalają.

W najbliższą zaś niedzielę po odebraniu niniejszego okólnika, który po kazaniu ma być przeczytany, Wielebni dusze Pasterze przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu w Monstrancji oddają z ludem litanią do Wszystkich Świętych i odpiewają suplikacje oraz dwie wymienione powyżej kolekty. Dan w pałacu Moim Arcybiskupim w Poznaniu dnia 1 września 1892

† **Floryan,**

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Modlmy się.

Boże, który nie śmierci, lecz pokuty pragniesz grzeszników, wejrzy łaskawie na lud Twój nawracający się do Ciebie i skoro się pobożnie garnie do Ciebie, odwróć od niego miłościwie kary gniewu Twego. Amen.

Boże, moc i ucieczko nasza, wysłuchaj pobożnych kościoła Twego błagań i Ty sam, pobożności sprawco, spełnij, abysmy, o co z ufnością błagamy, rzeczywiście otrzymali. Amen.

Poznań, 3 września.**Z biegnącej chwili.**

(Rosyjska i francuska ambasada podczas pobytu Stambułu w Carogrodzie. — Stósunki brytyjsko francuskie. — Uczta w Filipopolu).

Wizyta Stambułu w Carogrodzie pozostanie na długi czas wdzięcznym przedmiotem dziennikarsko-dyplomatycznych komentarzy. Mnożą się one

wraz z nowymi szczegółami i szczegółikami, które rzucają jaskrawe światło na sympatyje i antagonizmy mocarstw europejskich. Londyński „Times“ donosi w ostatnim numerze, że rosyjska ambasada w Carogrodzie, dowiedziawszy się, iż sultan zamierza przyjąć Stambuła, wysłała do pałacu dragomana Maksimowa z listem do Surya paszy. W liście tym powiedziano, że ze względu na egzekucję w Zofii i na publikację fałszowanych dokumentów, znieważających Rosyę, car żywi nadzieję, że sultan nie przyspuści Stambuła przed swoje oblicze. Jeden z prywatnych sekretarzy sultana, Raghib bey, przyniósł Maksimowowi pozdrowienie swego pana i oświadczył równocześnie, że Bułgaria jest lennem państwem Turcyi, a Stambuł wybitnym poddanym sultana — nie można mu zatem odmówić audyencji, jeśli chce złożyć hołd swojemu monarsze. Te przedstawienia, acz bardzo lojalne, nie przemówiły jednakże do logiki pana Maksimowa. Przybył on na pokój Surya paszy, aby strzedz przebiegu fatalnej audyencji, a gdy sultan wysłał jednego z dworzan, celem pozbycia się natręckiego świadka, cofnął się waleczny Moskal do podwoi Kiazima beja i tam pozostał aż do rozpoczęcia selamiku. Gdy się atoli ostatecznie przeświadczył, że niczego dokonać nie zdoła, powiadomił o swych bezskutecznych usiłowaniach rosyjską ambasadę, która uciekla się po ostatni ratunek do ambasadora francuskiego. Wierny sprzymierzeniec udał się też do sultana i na prywatnej audyencji starał się go przekonać całą siłą swojej wymowy i argumentacji o możliwych fatalnych następstwach, jakie wywołać może przyjęcie Stambuła, zaciętego wroga wszechmocnego cara. Nie stety, nie lepiej mu się powiodło, jak Maksimowowi, i musiał jeszcze doznać tej moralnej boleści, że wychodząc z pałacu, słyszał, jak Stambuła wzywano do sultana.

Jak śmiesznie i dziecinnie przedstawia się w obec tych oficjalnych usiłowań i rozpaczliwych zabiegów ambasady rosyjskiej zapewnianie petersburskich dzienników, że rząd rosyjski drwi sobie z Stambuła i jego wizyty u sultana. Hypokryza rosyjskich dzienników pobudza nas tylko do śmiechu, bo z tej strony nie spodziewali się nie szlachetniejszego, lecz służalczości dyplomatów wolnej, demokratycznej, ba, nawet rewolucyjnej Francji wzbudza bezbrzeżną litosć. Zaiste, gdyby Wielki Napoleon powstał z grobu, nie poznałby swego narodu.

Kilka już miesięcy przed wyborami angielskimi obracali się kombinacje polityczne w zaczarowanym kole stósunków brytyjsko-francuskich, a od czasu zwycięstwa Gladstona obiega coraz bardziej natręczywa pogłoska o zbliżeniu się obydwóch mocarstw. Obecnie stwierdza także i paryżski korespondent monachijskiej „Allg. Ztg.“, iż w dyplomatycznych kołach panuje przekonanie, że gabinet Gladstona, dzięki swemu zasadniczemu stanowisku, będzie przychylniejszym dla Francji i Rosji. Mianowicie stósunek Anglii do Francji nie będzie tak obojętnym i tak zimno-urzędowym, jak to było za panowania Salisburego. Już obecnie jest więcej nadziei, iż pewne kwestye, które dotychczas pomiędzy obu państwami ciągle były niezadowolone, przyjdą teraz pod bliższy rozbiór. Nowy gabinet nie prowadzi mianowicie dalej owej nieco zaczepnej polityki względem Maroko, a w ten sposób usuwa jedno niebezpieczeństwo zatargów.

Krokiem ku temu zbliżeniu ma być odwołanie przez rząd angielski obecnego ambasadora angielskiego w Paryżu, lorda Dufferina, i równocześnie odwołanie także lorda Waddingtona ze stanowiska ambasadora francuskiego w Londynie. I jedno i drugie byłoby spełnieniem gorących życzeń stronnictwa radykalnego we Francji. Organa tego stronnictwa prowadzą od pewnego czasu zaciętą walkę przeciw obu wspomnianym mężom stanu. Co do Dufferina nie mogą mu tego darować, iż w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Coves, jechał tam, co do Waddingtona zaś, razi ich zawsze angielskie jego pochodzenie. Obecnie dał im nowy powód do walki przeciw sobie sam lord Waddington, podnosząc w mowie swojej przy otwarciu posiedzeń rady departamentu Aisne — o której już donieśliśmy — iż należy się Papieżowi wdzięczność ze strony republikańskiej Francji za wystąpienie jego na rzecz republiki wobec monarchistów. Lord Waddington miał zresztą opowiadać swym kolegom, w radzie departamentu Aisne, iż sam zamierza w krótkim czasie usunąć się z zajmowanego stanowiska. Z innej strony podnoszą w prasie francuskiej myśl, by Lord Waddington pomienił się o swe stanowisko z obecnym francuskim ministrem spraw zewnętrznych Fiebotem, lub by Ribot został ambasadorem w Londynie, a Freycinet złożył obowiązki ministra wojny, na którego z generałów, sam zaś objął po raz trzeci tękę spraw zewnętrznych.

Na zakończenie uroczystości, połączonych z otwarciem wystawy filipopolskiej, dał ks. Ferdynand obiad dworski, w którym wzięło udział całe ministerstwo, wybitniejsi wystawcy i przedstawiciele prasy, oraz turecki specjalny komisarz dla wystawy Dżemal bej i sekretarz wakufów Reszid bej. Ogółem zasiadło do stołu 50 osób. Książę, który siedział między Stambułem i Dżemalem bejem, wznosił następujący toast: „Jestem szczęśliwy, iż widzę dziś przy moim stole specjalnych delegatów mego dostojnego suzerena, sultana, którzy przybyli oglądać wystawę. Wdzięczny jestem za ten objaw życzliwości ze strony sultana dla nas. Dziękuję także sultanowi za łaskawość, iż swoim poddanym ze-

zwolił, aby zwiedzili wystawę. Piję na zdrowie sultana.

Toast przyjęto okrzykami, poczem powstał Dżemal bej i w języku tureckim podziękował księciu za lojalne wyrazy, dodając, iż zakomunikuje je niezwłocznie dostojnemu swemu monarsze. — Minister spraw z granicznych Greków dziękował wystawcom, a w szczególności dziękował przedstawicielom prasy, którzy przybyli do Filipopola, ażeby zdać sprawę zagranicy o postępach Bułgarii i o jej pokojowej i cywilizacyjnej działalności.

Telegramy.

Paryż, 2 września. Deputowany Basly rozmawiał dzisiaj z prezesem ministrów, p. Loubetem, o położeniu w kopalniach w departamencie północnym i potwierdził, że został tam pokój przywrócony. Robotnicy żądają atoli opieki wobec konkurencji robotników belgijskich. Basly zamierza dla tego interpelować rząd na przyszłej sesji.

Doniesienie pewnego dziennika, jakoby wysłano zasiłek do Dahomeju, jest bezpodstawne.

Rzym, 2 września. Generał żandarmerji, Olivieri, wyjechał do Sycylii, aby tamże poczynić zarządzenia przeciw rozbojnicztwu.

Londyn, 2 września. Biuro Reutersa donosi z Buenos-Ayres, że wczoraj prezesem senatu wybrano Varele; dawniejszy prezes Roca przepadł dwoma głosami.

Catania, 2 września. Wybuch Etny staje się znowu coraz silniejszy. Połączyły się dwa strumienia lawy i zrzucają znaczne spustoszenia.

Szaweczin, 2 września. Król duński przybył tu dzisiaj przed południem i udał się jachtem do Kopenhagi.

Nowy Jork, 2 września. „New-York Herald“ donosi z Valparaiso, że rząd chilijski zaciągnie nową pożyczkę w Londynie.

Estevo Serzedello został wybrany tymczasowo ministrem finansów.

Zegán, 2 września o godzinie 10 wieczorem. Przy wyborach uzupełniających oddano głosów na dr. Millera (wolnomyślny) 6177, na właściciela dóbr rycerskich Klitzinga (konserw.) 4517.

Wiedeń, 2 września. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Rymu, iż szczególniejszą uwagę zwróciła tam okoliczność ta, że podczas posłuchania nowego ambasadora wlońskiego hr. Lanzy u cesarza Wilhelma, był obecny hr. Caprivi. Dotychczas było zwyczajem, iż podczas pierwszego przyjęcia nowo-mianowanych zagranicznych przedstawicieli przez monarchę niemieckiego, bywał obecny tylko sekretarz stanu spraw zagranicznych.

Bukareszt, 2 września. Na linii kolejowej między Sinaia i Ploesti zetknęły się dwa pociągi. Z personelu kolejowego zginęły 2 osoby, a 6 odniosło ciężkie uszkodzenia.

Na dworcu w Sinaia kanclerz poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, Wlassow, zniewazył czynnie urzędnika stacyi, który nie chciał mu pozwolić wejść do pociągu, będącego już w ruchu. Wypadek ten nie będzie miał żadnych następstw, gdyż Wlassow przeprosił obrażonego.

* **W najnowszym numerze** kościelnego „Dziennika Urzędowego“ znajdują następujące rozporządzenie Najwyższej Władzy duchownej:

„Polecamy Szanownemu Duchowieństwu, aby ze względu na grożące niebezpieczeństwo cholery w najbliższą niedzielę z ambony lud wierny przestrzegł przed pielgrzymowaniem na odpusty do sąsiednich lub dalszych parafii, i aby go zachęcił do ograniczenia się, póki niebezpieczeństwo wspomniane nie minie, na własnym parafialnym nabożeństwie. W przeciwnym razie narażonyby się na nieprzyjemności i na kary ze strony policyi. (cf. § 327 prawa cesarstwa niem.).“

Jak z powyższego komunikatu widzimy, a nadto z wiarogodnego źródła się dowiadujemy, nie odnosi się zakaz rejenji z dnia 27 z. m., ogłoszony na str. 333 Amsblattu, do nabożeństw odpustowych samych, lecz przestrzegaj jedynie przed tłumami pochodami pielgrzymami z dalszych parafii i zabrania nadto wszelkiego handlu w pobliżu kościołów, w których się odpust odpiera. Zakaz ten natomiast nie dotyczy pod żadnym względem wykonywania obowiązków religijnych parafian w miejscu położonego kościoła (czy to głównego, czy filialnego). O ile nam też wiadomo, zaleciła także rejenca podwładnym sobie władzom, aby przy przestrzeganiu przepisu rejencyjnego obchodzili się jak najogrodniej z publicznością. Wobec tego nieprawdopodobną nam się wydaje wczorajsza wiadomość ks. prob. Krótkiego, wedle której na czas odpustu drogi do Górki obsadzone być mają przez żandarmów. Przecież pojedynczych osób, zdążających na odpust, nikt z drogi cofać nie będzie, choćby też pochodzili z innej parafii!

* **Polskie strachy.** Zupełnie na nasz sposób pojmuje najnowszą wrzawę antypolską katolicka

„Germania.“ Pisze ona: „Obawa przed dalszymi pretensjami polskimi ogarnęła mniej więcej całą prasę liberalną.“ Świeżo donosi „Magdeb. Ztg.“, że z Berlina naczelnicy polskiej agitacji powiadomieni zostali, jako dalsze życzenia polskie nie znajdują uwzględnienia. Ciekawa rzecz byłaby dowiedzieć się kogo tam uważają jako naczelników (Spitzen) polskiej agitacji? Spodziewać się należy, że „Magd. Ztg.“ niebawem poda w tej mierze bardzo pożądane bliższe objaśnienia.

I my o to już wczoraj pytaliśmy. Tymczasem poznański „Orędownik“ stara się przycisnąć do muru „Magdeb. Ztg.“ wybawić z kłopotu. Pisze on: „Ciekawa to rzecz, kogo „Magdeb. Ztg.“ uważa za „Spitzen“, czy tylko p. J. Kościelskiego, czy deputacją z memoriałem, czy też tych, co stoja po za „Kuryerem“ i pisują znane listy do „Czasu.“

„Dla tego to rzecz ciekawa, bo znana jest rzecz, że patronowie „Kuryera“ i ów korespondent poznański do „Czasu“ w atakach na warstwy średnie (!) wyprowadzili berlińskiego „Reichsanzeigera“ i raciborskiego „Anzeigera.“

Ma teraz „Magdeburger Ztg.“ pole odwdziżyć się „Orędownikowi“ choćby twierdzeniem, że do polskich „Spitzen“ rzeczywiście należą raczej „patronowie“ „Kuryera“, a nie „Orędownik“, chociaż mu to bardzo bolesne.

Niechże się dorabia: co nie jest, być może, a gdy się ambicyjka poznańskiego Robespierre'a zaspokoї, ustana też zaraz w bujnej jego wyobraźni „ataki na warstwy średnie“, o które posadza sfery, pisma i ludzi, którym się nigdy nie śniło o nich.

W numerze 202 pisma swego pod napisem: „Nie zdrowe stósunki“, wykonuje poznański Robespierre sam bardzo gwałtowny atak na „warstwy średnie“, zarzucając im, poniekąd słusznie, nieudolność i niedobalność. Czyż on sam ma przywilej wytykania błędów komukolwiek?

Niedawno żył po prostu warstwy średnie, że o poważnych rzeczach nie potrafił poważnie rozprawać, teraz zarzuca im, że nawet gości obsługiwać nie potrafił przy liczniejszych zebrań! Wolność Tomku w swoim domku, ale nie wolno wspólnej a obowiązkowej własności wielu, uważać za swoją wyłączną. Oczywiście w socjalistycznych sferach pojęcia o własności gmatwają się coraz bardziej, a kto tą drogą stracił poczucie prawdziwej polskiej solidarności, nękania była w resztkach sumienia strachami podobnymi do tych, które nękały „Magdeburger Ztg.“ i wszystkich „liberałów“, od czerwonego do szarego końca.

Uwagi na czasie.

XVI.

Kłeska długotrwałych a tak ciężkich upałów i posuchy, nadto wzrastająca obawa przed groźną zarazą, nie usposabiają umysłów do swobodnego myślenia i wymiany myśli. Złe dziś, gorsze może być jutro!

Ale cóż to wszystko nada? Nie można i nie powinno się przecież zaniedbywać spraw rzekomo odleglejszych, że inne rzekomo bliższe, trzymają nas właśnie w kleszczach.

W czasach klęsk trzeba się przede wszystkim polecić opiece Boskiej. Wszakże nawet kosmopolityczny i złotemu cielcowi oddany Hamburg — podobno się modli. Zapewnie — na swój sposób, — wołają i oni: od powietrza.... wybaw nas Panie! Kiedy trwoga to do Boga! znana rzecz.

Poleciwszy się Bogu, nie należy czekać, aż się jedne klęski skończą a drugie zaczną, bo kiedyż ich niema? Zwykłym trybem nie ustawać więc w znojnęj pracy, jaką Bóg przeznaczył, a więc i w pracy myślenia.

My zaś podwójnie zadaniu temu poddawać się powinniśmy, bo prócz Boga nikt za nas nie myśli, nikt się o nas nie troszczy, a wszechstronne zaniedbanie nas czeka na każdym kroku.

Kto chce i umie myśleć, bez końca spotyka zadań i problematów, które rozwiązać trudno, których nie rozwiąże ani jednostka, ani chwila, to prawda, ale mimo to w prawdziwie zbiorowej pracy należy się każdemu, żeby sił swych raz po raz próbował.

Dzieje się też to na wszystkie strony, a skutek zobaczy przyszłość na pewno, rzadko teraźniejszość!

Nie wszystkie usiłowania myślenia jawne są na zewnątrz, nie wszystkie znajdują wyraz przystępny dla drugich. A może właśnie te cichsze, domowe rozmyślenia są najobszerniejsze w skutki a przynajmniej w szczerze, nieklamane chęci.

Któża rodzina, którzyż rodzice nie myślą szczerze naprzykład o przyszłości dzieci? jakie im dać wychowanie, jakie wykształcenie, do ja-

kiego ich pokierować zawodu, żeby godnie spełniły obowiązki przyszłości w rodzinie, w społeczeństwie, w narodzie, w świecie? Prawie powiedzieć można, że niema i u nas jednostki, która o tem nie myślała, którejby myśl ta nie ciążyła ołowiem na sercu i duszy.

Jest to więc najpopularniejsza myśl z wszystkich, jakie nas zaprzatają, jeżeli zaprzatają w ogóle.

Więc i o nią potracimy tu kilku słowy, jeżeli mamy pisać o sprawach, będących na czasie, bo sprawa ta jest nieustającą sprawą na czasie.

Zacznijmy od tego, co inni myślą, a przynajmniej w ostatnim czasie „głośno myśleli“.

Więc mówią: upadamy w inteligencji; trzeba nam przedewszystkiem wzmóc podupadający zasób inteligencji wyższej, „przewodniój“ — a więc kształcić nam trzeba młodzież do wyższych zawodów naukowych.

Oczywiście inteligencja nasza się cofnęła? Bardzo ciekawą rozmowę miałem w tej mierze niedawno z jednym z naszych licznych kapłanów światlejszych. Twierdził on, że rzeczywiście światłość społeczeństwa naszego się zamroczyła, a nie przypisywał faktu tego wyłącznie stosunkom politycznym, zewnętrznym, lecz niemniej i wewnętrznym. Twierdził on, że pokolenia ostatnie, może przedostatnie, nie miały w dostatecznej mierze przykładu, któryby działał na młode umysły rozświecająco i podnosząco. Dla tego pokolenia te zgzuśniały, zaryły się w jałowość życia duchowego, zmalały. Trudno dziś już o tem z całą otwartością mówić publicznie, bo trzeba by poruszać takie czy owakie wpływy, nierozdzielne od osób.

Faktem jest niezaprzeczonym, że pokolenia świeższe, mało stosunkowo wydały „wyższych“ inteligencji. Jednostki takie policzyć można na palcach. Mówimy tu o naszych dzielnicach rzeczywistych.

Faktowi temu zaprzeczyc nie można. Zachodzi więc tylko pytanie, czy to jest objaw upadku duchowego w ogóle?

Spółczesność każde uważać to sobie powinno za chlubę i wielką korzyść, jeżeli wśród niego wyrobią się i wybiją liczne inteligencje niepowściągnięte, sterzące duchem ponad poziom zwykły. Jest też niewątpliwie objawem pewnego rodzaju częściowego upadku, a przynajmniej niezdrovia, jeżeli w społeczeństwie duchy wyższe budzą niechęć i nieledwie naigrawanie, jeżeli im niedorostki duchowe mają i chcą podstawić nogi i zadawać trudności lub trudności. Ale zupełnie jeszcze nie jest samo przez się objawem upadku, jeżeli liczebnie inteligencja wyższego rodzaju się cofa. Były tylko w ogóle inteligencja przeciętna, średnia i niższa, się rozpowszechniała i rozmnażała!

A tak jest właśnie u nas. I to jest faktem niezaprzeczonym, a bardzo pociesającym.

Mamy przecież liczne i światłe duchowieństwo, mamy coraz liczniejszy stan lekarski, coraz więcej prawników jako obrońców, a w handlu i przemyśle, nawet rzemiośle odznaczają się już coraz liczniejsze jednostki. W końcu zaś, jeżeli obok tego liczna rzesza samouków i niedouków na wszystkich polach, nie zawsze i nie pod każdym względem, jest błogosławieństwem dla społeczeństwa, to przecież i w tej masie kryje się, ujawnia pewien zasób inteligencji dodatniej, jakiej dotąd nie znaliśmy. Wyszumi ona z czasem i sama poznawszy swe niedomagania, podda się ufniej powadze — prawdziwej.

To wszystko rozważywszy, zwłaszcza w dziedzinie naturalnego rozwoju, przychodzimy do wniosku, że nadzwyczajnie pożądanym jest jak dla każdego, tak i dla naszego społeczeństwa, wzrost inteligencji wyższej, szukającej swych zadań i celów na najwyższym szczeblu oświaty;

że kogo stać na to materialnie i moralnie, powinien się tej właśnie oświaty w interesie ogółu dobić;

ale, jeżeli społeczeństwo naturalnym biegiem okoliczności, weszło na drogę krzewienia u siebie głównie przeciętniej, średniej a w pierwszym rzędzie *zarobkowej oświaty*, nie należy go z tej drogi spychać sztucznie i gwałtownie.

Innymi słowy: dobre są dla młodzieży naszej zawody wysoko uczone, a między temi np. zawody duchowny, lekarski, prawniczy, bo one raz wysoko podnoszą ogół oświaty, a obok tego dają mniej lub więcej pewne pozycje społeczne. Ale nie mniej ważne są dla wielkiej masy młodzieży naszej, te liczne a mało u nas znane zawody, które przy usilnej pracy dają pewniejszy, pewny chleb, a przy tem średnią może tylko, ale właśnie nader pożądaną *inteligencję zarobkową*, która w zdrowym społeczeństwie powinna być dopełnieniem podstaw *inteligencji naukowej*, wyższej.

Wynika więc ztąd, że powinniśmy młodzież naszą i w jednym i drugim kierunku objaśniać i na właściwe drogi wprowadzać wedle możliwości i zdolności. Zapewne! Byłoby błędem wielkim, gdyby ktoś chciał gwałtem młodzież odwozić od wszystkich zawodów naukowych i artystycznych, jeżeli ku nim okaże powołanie. Ale obok tego zachęcać ją należy szczególnie do zawodów *inteligencji zarobkowej*, bo w stosunkach naszych, w każdym razie trudniej o chleb z zawodu naukowego, jak z zawodu zarobkowego. A my sobie powiedzieć musimy; naprzód trzeba być i żyć, zanim zechcemy rozporządzać wyższymi życia okolicznościami i zadaniami.

Mówią niektórzy, że przedewszystkiem trzeba młodzież pchać do zawodów naukowych, bo gdyby nas kiedy zawołano na to pole, a nie byłoby nas, to byłby i wstyd i nasza strata.

Wymieniliśmy już cały szereg zawodów naukowych, w których powodzenie do pewnego stopnia mieć możemy i do których garnąć nam się należy więcej; do innych może mniej, ale byle nie z zasady, że nas mają zawołać. O to się nie obawiamy, żeby nas wolano, naszym zadaniem jest — zdobywać w pocie czoła! nie czekać wolania!

A zdobywać bardzo trudno! Stają nam na zawadzie nieprzeparowane zastępy tak zjadliwych przeciwników, że gdziekolwiek mogą, nie użyczą nam kęsa chleba i stanowiska wpływowego, a z drugiej strony długo jeszcze potrwa, zanim my się nauczymy stawiać tak, żebyśmy sami i samochcąc synom i braciom naszym nie przeszkadzali w możliwości zdobywania kariery, wysokich „w nauce i u różnych władz. A skoro tego nie umiemy, skoro nie potrafimy zdobywać ciężkim zachodem, a dziwnym się i gniewamy tylko, że przeciwnicy nasi fartuchami nie znoszą szczęścia na nasze łona, to nie kuśmy się o to, o co się dobić trzeba przez szeregi lat, a od czego nas odrzuca z jednej strony nieczyliwistość zasadnicza i względ racji stanu, a z drugiej pierwszy lepszy niemądry frazes, który się mści porówno na jednostkę jak na społeczeństwo całe.

Niechęć owa zasadnicza u przeciwników

naszych, jak i nasze własne niepomiarowanie, mścić się mogą także i na pracującej inteligencji zarobkowej, ale już nie tak stanowczo, jak na inteligencji naukowej. Tu na polu ekonomicznej pracy latwiej zaciera się przeciwieństwo, łatwiej wybacza sprzeczności, umiętność i współzawodnictwo wolniejsze mają pole.

Alóż to okropnie pomyśleć, powie ktoś, że skazani być mamy na poniżenie społeczne, na degradację zawodową, my, którzy tak chętnie śniłmy o tem, żeby dzieci nasze wychodziły tylko na biskupów, ministrów, generałów itd....

Mamyż samochcąc zamykać sobie drogę do wyżyn społecznych? O nie! Ale liczyć się musimy z okolicznościami zewnętrznymi i wewnętrznymi.

Nie od góry zapełniać zresztą należy społeczne niedobory. Skoro zapełnimy od dołu wszystkie szczeble niższe, łatwiej nam będzie wstępować na wyższe. Zyskamy podstawę, której nam dziś brak wszędzie. Od dołu budujmy! Skoro niższa i średnia inteligencja zarobkowa odznaczy się w pracy i zbierze kapitały, których nam wszędzie brak, wykwiatać z niej będzie naturalnym rozwojem coraz wyższa, a ta nie będzie się czuła tak osamotniona, jak dziś.

Hełby się na ten właśnie temat jeszcze powiedzieć mogło. Ale może i tak już za wiele się powiedziało — na razie, choć zaledwie powierzchownie dotknięto przedmiotu.

Na zakończenie kilka tylko jeszcze uwag poszczególnych, których już dziś obszerniej rozprawdzać nie podobna.

Starajmy się o to, żeby nasza młodzież męzka i żeńska zachowała zdrowie cielesne. Czerwonych pełnych policzków nam potrzeba, pełnych mięśni zamiast wybladłych lic i wychudłych postaci. Mens sana in corpore sano. Wyndźniałe pokolenia młode pomrą, zanim żyć zaczną!!

A nareszcie młodzież niech będzie młodzieżą nie tylko w pracy, ale i w zabawie.

Głównie jednak, niech ta młodzież nie szuka zabawy w grze w karty, bo w tem jest zabicie ducha a nie w pracy na chleb!

Domarat.

Mowa ks. Biskupa Haffnera

wyłożona na wiecu katolików niemieckich w Moguncji na pierwszym zebraniu publicznym,

która stała się przedmiotem tyln inwektyw pism liberalnych i protestanckich, brzmi w dostojnym tekście, jak następuje:

„Wielce szanowni Panowie! Chętnie czynię zadość życzeniu czcigodnego pana prezesa. Pozwólcie mi atoli najprzód dać folę osobistemu uczuciu, uczuciu radości, iż powróciłem do dawniej ojczyzny (Brawo!) Od lat 30 mam zaszczyt należeć do tych zebranych. Minęło lat 23, jak w Frankfurtu n. M. w 1863 r. pierwszą wygłosiłem mowę. Niestety od 7 lat jestem z tego koła wykluczony. Ostatnia mowa, którą przed siedmiu laty wygłosiłem w Monasterze, nie miała następcy. Były to dwie całkiem odrębne mowy: ta pierwsza i ostatnia. W pierwszej z młodzieżą odważyłem powitać wzrost katolickiego życia wśród nowych stosunków, a w ostatniej skreśliłem bardzo poważny obraz — działania idei niechrześcijańskich. Dziś nie będę przemawiał ani tak różowo, ani też tak ponuro, jak wówczas. Gdy się przez siedm lat nosiło krzyż biskupi, to przywykło się mieszać i hamować swe uczucia. Odczuwam teraz głęboko słowa, które św. Augustyn napisał w końcu swjej książki o mieście Bożem i które zgromadzeni przed dwoma laty we Fuldzie biskupi pruscy położyli na czele swego listu pasterskiego. Tak bywało po wszystkie czasy, powiada wielki nauczyciel

— Zdaje się — rzekła — że spotkawszy się po tylu latach, nie mamy sobie nic do powiedzenia. Wzrok jej mimowolnie zatrzymał się na twarzy Jerzego.

Tak! to były te same rysy, które ją przerażały niegdyś, w dzieciństwie, swoim wyrazem. Tylko teraz zmężniałe, dorodniejsze. Postać wysoka, barczysta, była pełna siły; mimowolnie Ola uczuła się małą, słabą fizycznie, wobec tej postaci, która stała przed nią, ze wzrokiem sztywnym w nią utkwionym. W tym wzroku nie było już dawnego sztywności; w oczach małych, jakby przynikniętych, o barwie niezdeterminowanej, przebiegały się jaskrawe błyski i wnet gasły, tłumione, nieśmiałe.

Słowami Oli Jerzy uczuł się mocno zmieszany. — Rzeczywiście — bąkał — milczę, bo własnym oczom wierzyć nie mogę.

Ola się zaśmiała.

— Nie chcesz pan wierzyć — odparła — że ta oksanińska znajda, za którą uganiałeś po stepach, groźąc jej szpicratą, stoi dziś przed tobą na bulwarze St. Denis, w stolicy świata; że zamierza być artystką samodzielną, patrzącą śmiało przed siebie. Cuda dzieją się czasem na świecie!

Sipajko się obruszył.

— Nie spodziewałem się — rzekł — że pani te wspomnienia wznowiać będziesz. Zbliżając się do pani, sądziłem...

— Ziem zapomnieli — przerwała Ola. Mylisz się panie Jerzy, ja nie zapominałam nie i dziś tak dobrze, jakby to było wczoraj, pamiętam chwilę, w której widzieliśmy się z bliska raz ostatni. Pamiętam Nastkę, która mnie ujęła w objęcia skrawioną, nieprzytomną; widzę ciebie z sztywnością na ustach, jak wchodził do oksanińskiego dworku, widzę odjeżdżającego z wolna...

Wstrzymała się chwilę i z pewnem wahaniem, prawie szeptem, dodała:

— Pana Zygmunta...

— Więc masz pani żal do mnie jeszcze teraz... po latach tyln! — zawołał Jerzy.

Kościół, odnośnie do walk królestwa Bożego z królestwem tego świata, tak było po wszystkie czasy, nie tylko od czasu Chrystusa i Apostołów, lecz od czasu Abła, pierwszego sprawiedliwego, który został zabity przez swego brata, i tak będzie po wszystkie czasy Kościół dojdzie do swego kresu wśród prześladowań świata i równoczesnych pociech Boga. Słowo to odnosi się szczególnie do pięciu dziesiątek lat w których wiece dokonały swego pochodzenia przez miasta niemieckie. Były to czasy poważne, w których owe zebrania się rozpoczęły. W 1848 r. otwały się nagle upusty religij. Odnosiło się to najprzód do stosunków politycznych, ale w głębi rozwinął się zarazem duch, który ma na celu zburzenie chrześcijaństwa i Kościoła. W poprzedzających 40 latach przecież zwolna rozbił się ruch religijny albo antyreligijny, który niestety pod osłoną ówczesnych rządów przybierał coraz większe rozmiary i nie zmierzał do czego innego, jak do zburzenia porządku chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach. W owych czasach utworzyło się jeneralne zebranie, aby bronić praw Kościoła i wystąpić w obronę jego wolności.

Nie brakło zaiste pociechy w owych smutnych czasach. Był to cudowny czas a ja, który się znajdowałem wówczas w młodzieńszych latach, z wielką zawsze radością myślę o tych czasach, nie z powodu ruchu rewolucyjnego. Wprawdzie stanąłem także w szeregach ochotników, ale tylko dla tego, aby bronić ojczyzny przeciw rzekomo napadającym Francuzom. (Wesołość.) Z radością atoli myślę o owym czasie, w którym znowu zaczęto mówić swobodnie, w którym rozpoczęły się zebrania, na których żądano przywrócenia naturalnych praw człowieka i Kościoła także. Wówczas wschodziła gwiazda Piusa IX. (Brawo!)

M. Panowie, ci, którzy wówczas żyli, przypominają sobie blask i ciepło owej gwiazdy, która świeciła nad Niemcami, Włochami i nad wszystkimi krajami. O! Pius będzie wiecznie wielkim w dziejach świętego Kościoła katolickiego. (Zywe oklaski.) Rozwinął on tajemnicze potęgi Kościoła katolickiego, który chciał okuć w pęta zapamiętałą biurokracya i niedużą dyplomacya. (Zywe oklaski.) On to przemówił wspaniałomyślnie do książy i do ludów, on to uczynił! Papieżstwo popularne. Do naszczęśliwszych wspomnień moich należy to, że w r. 1867 patrzyłem w błogie jego oczy i błogosławieństwo jego otrzymałem. Nie powinno się nigdy zapomnieć o tym wielkim dobroczyńcy Kościoła, niemieckiego Kościoła. (Zywe oklaski.)

Potężny rozwój, jaki się dokonał w Niemczech pod gwiazdą Piusa IX, był przygotowaniem do nowych walk, nowych prześladowań, on nas wzmocnił do nowej walki kulturowej. Gdyby walka kulturowa była nas spotkała w 1848 r., nie wiem, jakby było się stało. Spotkała nas atoli w 1872 r., kiedy pod gwiazdą Piusa IX byliśmy wzmocnieni i przyzwyczajeni do walczenia.

Walka kulturowa jest osądzona. Napisano niedgdy książeczkę p. t. „Przebaczać, ale nie zapominać“, w której istotnie zebrano haniebne ubliżenia katolickim uczuciom, których dopuszczano się w owych czasach z najróżniejszych stron. Tak M. P., przebaczać, ale nie zapominać! (Zywe oklaski.) Nie było w żadnym kraju Europy ludności, którąby tak haniebnie poniewierano, jak katolików w ustawodawstwie walki kulturowej. Żołnierze, którzy właśnie powrócili z pół walki we Francji, musieli się dowiedzieć, że zwycięstwa, które wywalczyli, krew, którą przelali, wyzyskano przeciw ich świętemu prawom i przeciw ich wolności religijnej. (Wolanie: pfe!) To są minione czasy, M. P., przebaczone, ale nie zapomniane! Bardzo to dobrze, iż się takich czasów nie zapomina, mogłyby bowiem powrócić może w przyszłym stuleciu. Prześladowanie świata atoli nie było też pozbawione pociechy Boskiej. Jak powiedział swego czasu Moufang: całe duchowieństwo i cały lud katolicki powstał ku obronie praw świętości, jak mur ustawiony ku strzeżeniu domu Bożego. W tych ciężkich, gorzkich czasach znowu wiece stały się źródłem pociechy i z nich popłynęła obfitość siły i otuchy dla duchowieństwa i ludu.

Mości P! Dopóki tylko jeszcze mówić można, pozostaje się odważnym, gdy się już mówić nie może, ścisła się serce. Ale, dzięki Bogu, podczas kiedy kapłanów posyłało do więzienia, kiedy parafie były osierocone, mówiliśmy przecież i odważnie, we-

Po raz drugi podniosła Ola na niego oczy. I nagle dawne wrażenia, które nie miały, wstrętem nawet wspomnieniem w głębi jej duszy stężyły, zmieniły się, jakby kto stary, spławił obraz nowymi w jednej chwili nałożył barwami.

To był ten sam Jurek Sipajko, wróg jej dzieciństwa, ale nieszydzący już, przeciwnie, spokojny, jakby ujarzmiony; zawsze jednak, choć inaczej, groźny. W głosie jego była teraz pewna miękkość, ton niemal rzewny, ale w wyrazie oczu, rzucających błyski, w wyrazie ust zacienionych, w całej postaci, wielkiej, barczystej, było jakieś dzikie brutalstwo, które przejmowało lękiem, chociaż lek ten w tej właśnie chwili nie był bez pewnego dla Oli uroku.

Mimowolnie zarysowało się w jej myśli porównanie tej postaci, którą przed sobą widziała, z tą inną, delikatną, słabą, której ruch każdy był łagodnym, miękim, wytwornym. Kto wie, czy ta brutalna siła nie dałaby się łatwiej ujarzmić i pociągnąć, niż owa delikatność miękka, a jednak tak bezwzględna, tak nielitościwie okrutna?

W jednym mgnieniu oka porównanie to błysło w umyśle Oli; niewymowny żal do Zygmunta przeniknął jej serce i nie zastanawiając się nad tem, co czyni, wyciągnęła ku Jerzemu rękę.

— Pamiętam każdy szczegół — powtórzyła — ale w tej przeszłości mojej, tak dalekiej, a tak niepowrotniej, to wszystko mi dziś jest drogiem. Niechci dawać nam nie zachować w sercu; wielką owszem czasem odczuwam tęsknotę do ludzi, którzy znajdę oksanińską dzieckiem widzieli.

— Nie powtarzaj pani tego wyrazu! — prosił Jerzy — nie puszczając dłoni Oli ze swego uścisku.

— Dla czego? — odparła Ola. — Miła mi jest ta nazwa, bo z nią w pamięci mojej łączy się wspomnienie pocziowej Nastki, ukochanej babci mojej, panny Malickiej — i wiele innych jeszcze. Gdy dziś!...

Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(108)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 202.)

Jerzy stał jeszcze, rozglądając się dokoła. Zająty wrażeniami tego wspaniałego obchodu i spostrzeżeniami, jakie mimowolnie czynił, zapomniał on nawet, że głównym celem jego tu przybycia nie był ślub księcia de Sathes, lecz Ola. Ale jakże ją było można dostrzedz w tym tłumie?

Rzucił okiem raz jeszcze na rzeźbę Pradiera, która w głębi ciemności rysowała się jeszcze, jak blade, dalekie odbicie, jak nikiące zjawisko.

I nagle, obok, przesunął się cień. Postać wysoka, smukła, ciemna, powstała z kłosek i szła ku Jerzemu.

On się w nią wpatrzył całą siłą wzroku.

Na chwilę, w odbłasku palącej się wysoko u ołtarza lampy, ujrzał twarz jej i oczy wzniecone do góry, rozmodlone jeszcze, a lśniące łzami.

Nie mógł mieć wątpliwości — to Ola!

Postąpił parę kroków i wstrzymał się. Ona także zatrzymała się jak wryta, zalekniona widocznie. Ten człowiek, wychodzący naprzeciw niej z mroków, przeraził ją.

Chciała go minąć. On jej zastąpił drogę.

— Po tylu latach — rzekł głosem stłumionym — ja panią poznałem od razu.

Ola nagle podniosła głowę, wpatrzyła się w twarz Jerzego, otworzyła usta, cofnęła się i omal nie krzyknęła. Jeżeli nie rysy, to poznała głos. Ten głos, który był postrachem jej dzieciństwa, który wołał na nią: znajda!

soło, stanowczo żądaliśmy praw Kościoła. (Brawo!) Wstąpiliśmy potem winny okres, w okresie Leona XIII, podniesienie Papieża, który wśród najcięższych cierpień przedstawia obraz niebiańskiej cierpliwości i łagodności. (Okłaski). Jeżeli który Papież był *crux de cruce*, to Leon XIII jest *lumen de coelo*, który z książkami i meblami stanu obecnie z przedziwną łagodnością, a jednak zdobył szacunek wszystkich potęg Europy. Leon XIII jest wielkim Papieżem, wielkim Pasterzem, wielkim mężem, którego majestat czują i ci, którzy nienawidzą Papieża i przesładują Kościół. Mości Panowie, jak pójdzie dalej? Zda się, jakobyśmy w nowy wstępowali okres, w którym przesładowanie świata i mejmy nadzieję także pociechy Boże łączą się w nowy sposób. Prześladowanie świata! o czegoż to nie można zamieścić pod tym wyrazem, co się nasuwa w tych dniach. Nienawidzi się Kościół na takiej stronie, gdzie się mówi o prawdziwym chrześcijaństwie, nienawidzi go się z takiej strony, gdzie patryotyzm z ust płynie, a najwięcej nienawidzi go się z takiej strony, gdzie postanowiono dokonać przewrotu w całym religijnym i społecznym porządku. Otwiera się przed nami przepaść bezreligijności i braku moralności i grozi pochłonięciem chrześcijańskiego obyczaju i cywilizacji. To straszliwa ośchłość jest ateizm. To rozpoznanie zakorzeniło się coraz bardziej, a przy obradach nad pruską ustawą szkolną, powiedział rycerski i szlachetny mąż, stojący na pierwszym miejscu w Rzeszy piękne słowo: albo chrześcijaństwo, albo ateizm. (Zywe okłaski). Wielkie słowo, piękne słowo; nie powinno ono przebrzmieć w dziejach ludu niemieckiego, choćby go zaćmiły przelotne chmury ciemne.

Tak M. P. chrześcijaństwo lub ateizm! Czyż doszliśmy wreszcie tak daleko, że z wyżyn urzędów kanclerskiego, pruskiego ministerstwa oświecenia można było wyrzucić to słowo? Mnie się to wydaje bajką. Czyż nie ogłoszono dotąd ateizmu na uniwersytetach, nie przedstawiano go przynajmniej w pięknym świetle w gimnazyjach, czy nie stawiano dotychczas owych filozofów i poetów, którzy nie są czem innym, jak apostołami ateizmu, czy wysoko wyposażeni urzędnicy państwowi i nauczyciele nie stawiali teorii o nauce moralności bez dogmatu, bez Boga? (Zywe przytakiwanie). Ale teraz: chrześcijaństwo lub ateizm! Błogosławiona niech będzie godzina, w której to słowo padło w Berlinie. (Hucze okłaski). To prawda, że owo „chrześcijaństwo“ musi jeszcze mieć mały dodatek. Dostojny mąż, który to wyraził, powiedział, że nie ma chrześcijańskiej religii inaczej jak przez wyznaczenie i wyznaczenia nie gdzieś indziej, jak w Kościele. Ale w którym Kościele! Jeżeli stosujemy się do naszej wiary katolickiej, to jest tylko jeden Kościół, święty katolicki, apostołski. Tak, Kościół ten strzeże chrześcijaństwa i popiera moralność i porządek społeczny. Niestety w wielu przekonanie o potrzebie chrześcijaństwa zatrzymuje się u stóp św. Piotra. Niechaj inni robią, jak chcą, niechaj na swój sposób starają się utrzymać powagę chrześcijaństwa. Jeżeli to jednakże nie pójdzie, to niech się namyśli, czyby nie zechcieli powrócić do nas. (Zywe okłaski). Nie naglimy ich, nie przestaniemy atoli wyznawać wiary naszej. Niechaj Bóg pobłogosławi słowom mówców na tem zebraniu, aby uczynili wrażenie na serca naszych braci, którzy nie są jednym z nami zdania, aby poznali, że religii nie znajduje się gdzieś indziej jak w Kościele, a porządku świata nie gdzieś indziej jak w religii. (Okłaski).

Z wieca katolików niemieckich w Moguncji.

Wielki wiec katolików niemieckich udał się pod każdym względem i świetnie osiągnął cel swój. Bywa tak corocznie przy tych wielkich manewrach i przeglądach duchowych i żadne stronnictwo polityczne w Niemczech nie może poszczycić się czemś podobnym. Katolicy wiedzą zawsze naprzód, że te ich urządzenia powiodą się, oczekują ich z największym upragnieniem i zadowoleniem — pisze „Germania“ — a kto może sam osobiście wziąć udział, albo choćby tylko przez organ prasy poinformować się, ten oczekiwanie swoje widzi przewyższonem, albo co najmniej we wysokim stopniu zadowolonym. Dla miast, w których odbywają się katolickie wiece i dla ich najbliższej okolicy, mają one w całej dziedzinie traktowanych na nich kwestyi znaczenie i wpływ, jak w dziedzinie czysto religijnej są skuteczną misją; przybywający z daleka uczestnicy i referaty prasy roznoszą naukę i zachętę w najszersze koła katolickie. Nie zabraknie bogatych plonów dla Kościoła, kraju i dobra bliźniego!

Szermierze kulturowi wszelkiego rodzaju atoli znowu zaczynają szczerze i fałszywie przedstawiać rzeczy. Wiele z nich przez długie lata starało się przedstawiać wiece katolickie jako we wysokim stopniu mało znaczące i nieskuteczne, obecnie zaś panuje tendencja, której ustępuje wszystko, nawet prawda, aby denuncjować niebezpieczeństwo, stwierdzać obrażanie wszystkich nieultramontanów.

W berlińskim „Tagblatt“ czytamy: „Przebieg wieca katolickiego w Moguncji i wygłoszone tam mowy świadczą o wzrastającej zarozumiałości i pewności zwycięstwa, która panuje w obozie ultramontanym. Świadome sobie wyzwanie przebiega we wszystkich przemówieniach. Do czego teraz, kiedy Kościół osiągnął wszystko, czego można było mu udzielić, to fanatyczne nękanie się, jakie panowało naprzykład, w mowie Biskupa Haffnera? „Przebaczać, lecz nie zapominać“, było hasłem tego twardego, zacietego księdza. Pocóż owe tony z czasów najgorętszej walki kulturowej, jak: „Nie było nigdy ludu w całej Europie, któryby sponiewierano w sposób tak haniebny, jak katolików w ustawodawstwie z walki kulturowej. Żołnierze, którzy powracali z pola walki we Francji, musieli się dowiadywać, że zwycięstwa, jakie zdobyli, krwi którą przelali, użyto przeciw ich świętym prawom i religijnym wolnościom“.

Punktem kulminacyjnym tej mowy było zachęcanie do życzenia, aby Niemcy wszyscy zostali łaskawie katolikami. Jeżeli panowie Caprivi i Zedlitz chcą się przekonać, ile złego wyrządzili ustawą szkolną i niebacznością słowem: chrześcijaństwo albo ateizm, to niech przeczytają przebieg obrad. Nie tak nie pomnożyło swą woli ultramontanizmu i nie podsycało bardziej rozterki wyznaniowej.“

Przeciwko tym wycieczkom kulturkemperskim pisze pewna korespondencyja katolicka: „Wszystko katolickie! umieszcza „Voss. Ztg.“ w nagłówku artykułu, który się zwraca przeciwko hr. Capriviemu, chrześcijańskiej polityce szkolnej i w ogóle przeciwko postępowaniu rządu z centrum. Czyż w mowie ks. Biskupa Haffnera, którą podaliśmy dzisiaj, mieści się coś tak groźnego i zadziwiającego? Pochwalił on hr. Caprivię za znakomite jego słowa przy rozprawach nad ustawą szkolną: chrześcijaństwo albo ateizm! Czy nie wolno Biskupowi katolickiemu nawet oddać uznania ministrowi? Dalej powiedział ks. Biskup: „Jeżeli stosujemy się do naszej wiary katolickiej, to istnieje tylko jeden Kościół święty, katolicki, apostołski.“ Jest to prawdziwym i pięknym, ale orzeczenie to nie jest bynajmniej nowem. Tak samo nie może zadziwiać, jeżeli ks. Biskup wyraża życzenie, aby wszyscy chrześcijańscy uosobieni połączyli się z nami w jednym Kościele. Powtórzenia iście chrześcijańskiego życzenia *ut omnes unum sint* nie bralibyśmy za złe żadnemu prawowiernemu ewangelikowi, który swoje stowarzyszenie religijne uważa za prawdziwy Kościół Chrystusowy, jeżeli ono odbywa się w formie pokojowej, jak to uczynił ks. Biskup. Powiedział on dosłownie: „Niechaj inni czynią, jak chcą, niechaj na swój sposób starają się utrzymać powagę chrześcijaństwa. Jeżeli się to atoli nie udaje, to niech się namyśli, czy nie zechcą powrócić do nas. Nie nalegamy, ale nie przestaniemy wyznawać naszej wiary.“

Jasne te słowa wystarczają, aby zniweczyły wszelkie zachcianki podszeptywające. Ks. Biskup uznaje dobrą wiarę i wolę „innych“, pozostawia im zupełną wolność, nie chce nawet nalegać na nich, życzy sobie tylko, aby w danym razie rzecz tę rozważyli i ze strony katolickiej nie stawia żadnych innych widoków krom wyznawania naszej wiary. Cóż temu można zarzucić? Jak można wyzykiwać to przeciw chrześcijańskiej polityce szkolnej, kiedy właśnie Biskup poleca współdziałanie wszystkich chrześcijan — każdego na swój sposób — w celu utrzymywania powagi chrześcijańskiej!“

„Nat. Ztg.“ z wielką zjadliwością rozpisuje się o wiecu moguncjckim. Sztydzi przedewszystkiem, że zebranie odbyło się w mieście, które, jakkolwiek w 1/3 katolickie, tak w parlamencie niemieckim, jak w sejmie heskim reprezentowane jest przez socjalny demokratę. Nie podoba jej się dalej temat, który jak nie czerwona snuł się przez przemówienia wszystkich mówców: albo chrześcijaństwo, albo ateizm — i przy tej sposobności sławiać mądrość św. Winthorsta, któremu za jego życia odmawiała wszelkich zdolności, potrzebnych przywódzcy wielkiego stronnictwa, daje do zrozumienia, że tak wytrawny polityk, jak św. Winthorst, nie byłby dla swego stronnictwa wybrał tak niefortunne hasła, — zawadza jej wreszcie żywołność, z jaką mówcy moguncy wspominali o kanclerzu hr. Caprivi.

„Nat. Ztg.“ posuwa się do tak śmiałego twierdzenia, że bez szkolnego wniosku hr. Zedlitz a znać hasła Caprivięgo, rozprawy moguncjckie wcale pozbawione byłyby treści. Co za bezcelność! Trzydziesty dziewiąty wiec zebrał się w murach nadreńskiego grodu — wiec obejmujący wszystko, co katolicy niemieccy mają pomiędzy sobą najlepszego, — i temu wiecowi miałyby zabraknąć tęści do obrad, gdyby się nie był uczył odrzucenia projektu hr. Zedlitz! Zarzut to tak śmieszny i biały, że się przy nim zatrzymać nie potrzeba. Charakterystyczny jest ustęp następujący: „Mimo całej swój bezkwestyjności zawierały rozprawy moguncjckie dosyć przestróg (aha! więc jednak! Przyp. Red.) przed wzmożeniem agitacji, której demagogiczny charakter bezustannie wydobywał się na wierzch. P. Gröber oświadczył, że komuniści francuzcy mieli rację za sobą, i że nasza socjalna demokracja miałaby rację, gdyby wolno było mieć ograniczać zakony. P. Wacker mówił o monarchach, którzy źle strzegą interesów swej korony, ponieważ nie są posłusznymi klerikalizmowi. Hrabia Ballestrem powiada, że monarchizm przez cofnięcie ustawy szkolnej poniósł porażkę. Ksiądz Biskup Haffner wspominał kilkakrotnie o wrzeczko zupełnie abstrakcyjnej nadziei powrotu protestantów na łono katolickiego Kościoła i to w sposób, który, zaprowadzony na zgromadzeniach ludowych i rozpowszechniony przez prasę pomiędzy ludem, może tylko szkodliwie pokojowi wyznaniowemu. Demagogiczny ton, który tak nieustannie wydobywał się na wierzch mimo przymilania się do rządu, nie może i dla krótkowidzących pozostać wątpliwości, że w klerikalizmie wzmacnia się stronnictwo, które usiłuje wciąż ćwiczyć swoje wojska nawet do ewentualnej walki przeciwko państwowemu powadze i przeciwko podstawom wspólnego pojęcia wyznań w Niemczech.“ „National Ztg.“ nie miała widocznie żadnych absolutnie argumentów przeciwko centrum i wiecowi moguncjckiemu, kiedy ją starczyło tylko na takie dziecięce zarzuty. W końcu wyraża „Nat. Ztg.“ nadzieję, że obrady moguncjckie będą dla stronnictwa konserwatywnego przestrogą, aby nie szło za daleko w kierunku klerikalnym. Konserwatyści będą niezadowoleni sami wiedzieli co im uczynić wypadnie, a dla katolików niemieckich ta beznasna złość liberalnego organu będzie najlepszym dowodem, że obrady moguncjckie trwały w samo sedno sprawy.

Niemcy.

* Berlin, 2 września. Cesarz przybył dziś rano do Paryża koleją, z dworca zaś pojechał własnym ekspresem na miejsce ćwiczeń. O godz. 12 minut 50 odjechał cesarz na Starogród do Swinemünde i udał się na pokład „orla cesarskiego“, gdzie się odbył obiad. O godz. 5 1/2 opuścił cesarz na pokładzie jachtu cesarskiego „Meteor“ port swinemündzki i pojechał do Heringsdorfu, do eskadry marynarki. Cesarz zamierzał odwiedzić zarazem bawieńskiego tam obecnie p. Popfeneja-Bigelowa.

— Co do miejsca przyszłego wieca katolików niemieckich nie powzięto dotąd żadnej uchwały, pozostawiając ośnośną decyzję ks. Löwensteinowi z poleceniem, aby w pierwszym rzędzie uwzględnił Wyrtembergia i kraj koronne.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ starożycza zaprzecza wszystkim pogłoskom, odnoszącym się do rzekomego przesilenia w ministerstwie stanu i zapewnia, iż

twierdzenia o jakimś nieporozumieniu między kanclerzem a ministrem skarbu nie mają żadnej podstawy. „Kreuz Ztg.“ również przeczy tym pogłoskom i oświadcza, iż w Berlinie nie ma wiedzy o jakichś nieporozumieniach między kanclerzem a ministrem finansów, dodając, że hanowerski „Kurier“ otrzymał już należytą odpawę ze strony „Nordd. Allg. Ztg.“.

— O przyszłej sesji sejmowej i parlamentarnej pisze „Natlib. Corr.“, iż pewną rzeczą jest, że sejm pruski zostanie zwołany na początku listopada i zaraz na wstępie otrzyma projekt, odnoszący się do reformy podatków. Dopiero po pierwszych obradach nad tym projektem zostanie przedłożony etat. Parlament zbierze się prawdopodobnie także w listopadzie.

— Przy wyborach uzupełniających do parlamentu otrzymał bar. Hammerstein większość 1500 głosów.

— Cesarz podobno wyraził wielkie niezadowolenie z powodu niedbałości, jaką okazały władze hamburskie, nie zapobiegając dostatecznie szerzeniu się cholery.

(Mały feleton).

Niepolityczne rozmyślenia.

V.
Kiedy się ludzie po potopie pozbyli wiary i popadli w to samo pogaństwo i zepsucie, co przed potopem, wtenczas pogubieli. Niedrobną siostrzycą głupoty jest pycha, bo pycha jest fałszywem rozumieniem o sobie, a zatem fałszem, a fałsz na serwo wzięty za prawdę, jest głupotą. Pycha pobudza ludzi do wyniesienia się i wstawienia, aby cały późniejszy świat ich podziwiał, a głupota wskazała im kapitalny sposób tego wstawienia się, to jest wybudowanie wieży aż do samego nieba. Genialna ta myśl poruszyła wszystkie umysły; na miejscach publicznych, w winiarniach i kasyach o niczem innem nie mówiono, tylko o niebotycznej wieży, a chociaż rozprzeczniejsi potrzaskali głowami i zauważali, że wprzód potrzeba wymierzyć, jak daleko do nieba, i obliczyć, czy wystarczy gliny na wypalenie odpowiedniej ilości cegły, bo Babilon, to nie Mosina — to ich wnet zakrzyzczano, że nie są patryotami, nie dbają o honor narodowy itp. czyniono im zarzuty, aby przeciwnicy zamilkli i rozpoczęli budowę z gorączkowym pospiechem.

Jak się sprawa skończyła, wiemy: każdy chciał być mądry i przewodzić, a mało kto słuchał; jeden ciągnął oświeca, drugi k'sobie; a tu im wybieg, tem większe trudności, aż wreszcie pokiełbasiło im się w głowach, pomieszały się języki i odstąpili ze wstydem od niedokończonego dzieła.

W nowoczesnym Babilonie nad Szprewą, gdzie już dawno górną bankrutwo wiary i moralności, zachciało się niedowarzoną głowom także wielkiego dzieła, aby się wstawić w obec całego świata, a tem dziełem miało być nie inne, jak wielka, powszechna wystawa, któraby zakasowała ostatnią wystawę w Paryżu i Chicago. Myśl wielka i godna odrzucenia swą wielkością szowinistów niemieckich! Ale co ja mówię: niemieckich? Nie — berlińskich, bo po za Berlinem zapatrywano się nieco chłodniej na tę sprawę i zapytywano: z jak wzięto miliony na tę kosztowną zabawkę?

Rozpoczęły się tedy dyskusje w gazetach. Berlińskie liberalno-żydowskie pisma umiały wszelkie trudności usunąć, bo miasto Berlin ofiarowało sumę, którąby mniej więcej wystarczyła robotnikom przy wystawie na tabakę, a resztę miał dać rząd. Rzecz prosta jak obrez.

Rząd przykreca już przedostatni gwint śruby podatkowej, aby tylko mieć pieniądze na potrzeby na wojsko; ludowi przyciśniętemu ciężarem podatków, tchu w piersiach trąknie, a mędrzy berlińscy żądają jeszcze od rządu milionów na zbliżającą wystawę, bo — powiadają — czyżby Niemcy tego dokazać nie mogli, czego dokazała Francja? Tak — ale pomiędzy Niemcami a Francją ta jest różnica, że Francja po ostatniej wojnie zapłaciła pięć miliardów i nie poczuła tego, a Niemcy wzięli pięć miliardów i także tego nie poczuły, i we Francji po stracie tej ogromnej sumy kwitł dobrobyt i dziś Francja bogata, a w Niemczech po tem obłowieniu się miliardami przyszedł krach i zastój w handlu i przemyśle, i pomimo tych zysków pieniężnych, jakie dla rządu przyniosła walka kulturalna, dziś bieda wszędzie i ścis.

Ale jakież by to były korzyści dla przemysłu niemieckiego, gdyby się w całej swój okazałości odsoni przed światem! Prawda, mianowicie że już na innych wystawach triumf odniósł ten przemysł, któremu własni rodacy dali cenzurę: *billig und schlecht!* Jest doprawdy co wystawić! Podobne sprawy, jak te, które poruszyłem w ostatnich rozmyśleniach, a które się dzieją pod egidą *Kladderadatscha* i powinowatych duchów, warte wystawy!

Mała garstka kupców, hotelistów, knajpistów i tym podobnych przemysłowców berlińskich skorzystałaby materialnie z zaprojektowanej wystawy, ale reszcie dałaby się drożyzna strasznie we znaki i szeregi malkontentów gromiły by się powiększyły. A jakby się to Berlin, pod tym względem aż nadto już bogaty, jeszcze więcej zubożył w nowe zastępy rzemieślników, łapichłopów, nocnych rycerzy i amazezów!

Te wszystkie mniej więcej powody skłoniły kanclerza, że nie podzielał zapału krzykaczy. Głosy państw związkowych i wielu pierwszorzędnych przemysłowców nie popierały także wystawy i projekt upadł.

Aż lżej się robi na sercu, gdy człek widzi, że wśród ogólnego nierozumu rozsądna myśl zwycięży.

Rozsadek zwyciężył, ale głupota pozostała swoją drogą nieuleczona. Mściwi jad sączy teraz z pism liberalno-żydowskich przeciwko kanclerzowi; zarzucają mu, że słaby, że nie ma wybitnego niemieckiego uczucia patryotycznego, że nie dba o sławę Niemiec, że potrzeba koniecznie męża żelaznego, jak Bismarck i ostatecznie nawołują się znowu do utworzenia jednego wielkiego liberalnego stronnictwa, któreby mogło, opierając się na powiększonej powadze parlamentu, zaimponować rządowi. A zatem innymi słowy: „my musimy stanowić większość w parlamencie, parlament musi mieć większe znacze-

nie, a potem, gdy rząd nie będzie chciał tak, jak my, damy mu terminatkę i wybierzemy sobie rząd nowy, który nam się będzie podobał.“ Oto już dalszy wyraźny krok na drodze do socjalizmu!

Ciekawość, rychło z tej materii wystawowej zrobią kapital przeciwko Jezuitom i ultramontanom. Nie będzie pewnie potrzeba długo na to czekać, skoro cała ta wrzawa dzieje się pod protektorem Bismarcka.

Teraz zajrzyjmy też sobie za kółkiem. Gdybyśmy byli w podobnym położeniu, co Niemcy, z pewnością także by dużo krzykaczy było za wystawą, bo my lubimy wystawność na zewnątrz, bo i w naszym społeczeństwie — uderzmy się w piersi — dużo jest niemądrości, a z nią i pychy, a to nam bardzo przeszkadza na drodze do postępu.

Przemysł nasz na bardzo niskim jeszcze stopniu rozwoju i wielki tam czuń brak oświaty. Ci, co tę sprawę rozumieją, starają się o podniesienie oświaty przez zakładanie towarzystw przemysłowych pod rozmaitemi firmami, pracując w nich gorliwie, organizując i łącząc towarzystwa w jedno, urządzając zjazdy itd., wszystko tylko na to, aby ducha ożywić i pobudzić do czynności. Taki zjazd niedawno mieliśmy w Poznaniu, a pewne pismo gorzkie, ale co się nazywa: gorzkie nad nim poczyniło uwagi i — rzecz smutna — uwagi po części bardzo prawdziwe!

Uznanie należy się tym, którzy sobie zadają — trud i móżół, aby te towarzystwa zorganizować i podnosić, ale coż to wszystko pomoże, gdy wielką część towarzystw, to polaczane, ale czcze orzechy — to piękne łupiny bez jadra!

Towarzystwa przemysłu nie stworzą, to rzecz pewna, ale przez szerzenie oświaty, przez kształcenie umysłu i serca znacznie się mogą przyczynić do podniesienia przemysłu. Lecz aby towarzystwa to zadanie wypełniły, potrzeba licznych członków *czynnych*, ludzi, którzyby w towarzystwie czynność rozwijali, we wszystkim czynny brali udział i albo swą nauką i doświadczeniem dzielili się z drugimi, albo też *przyjmowali naukę*, którą im doświadczeni i wykształceni w towarzystwie podawali.

A w tem właśnie sęk. Głupota i pycha wyradzają obojętność dla wszystkiego, co się w towarzystwie dzieje; członków dużo, a lokal świeci pustkami; gazety i pisma poniewierają się nieczytane, bo komu by się tam chciało czytać, lepiej zagrać sobie wicezorem w *szafkopkę*; książki w bibliotece stoją zakurzone, bo nikt ich treści nie ciekawy, a jeśli ktoś jaką książkę pożyczyci, to zarzuci i nie odda; prelegenci, nie widząc słuchaczy, zniechęcają się; dyrektora się zniechęca i tylko względ na opinię publiczną trzyma jeszcze całe towarzystwo; na licznijczy udział członków można tylko liczyć, gdy jest majówka, albo inna jaka zabawa, lub też gdy chodzi o burdę na walnem zebraniu.

Takie towarzystwo, w którym członkowie ograniczają swą czynność tylko na płacenie (nieregularne i niechętnie) składek i na udział w zabawie letniej, to czczą purchawka i nie ma racji bytu.

Znaliśmy towarzystwa z bardzo wielką liczbą członków, z gorliwymi i czynnymi kierownikami, którzy sobie dużo zadawali pracy, a na prelekcjach zamiast stulikundziesiąt członków, było ich tyle, że mogli ich dosłownie na palcach policzyć, a słuchacze składali się głównie z uczni i uczennic szkół, dam i innych gości, a gdy nazwisko prelegenta nie było tego rodzaju, aby tych gości, mianowicie pleć piękną przynęci, prelegent stał przed pustymi krzesłami i ławkami, podczas gdy członkowie w innych lokalach, a nawet w najbliższym sąsiedztwie siedzieli sobie przy piwie.

Ile — pytam — takich towarzystw było reprezentowanych na zjeździe?

Może mi kto powie, że zbyt czarno patrzę, więc nagi podam fakt.

W pewnym miasteczku, bardzo porządnym, dowiedział się proboszcz, że tamże istnieje towarzystwo przemysłowe; a dowiedział się z tego, iż co rok prawie odbywała się majówka, ale nie słyszał nic o zebraniach, o lokal towarzystwa, o prelekcjach, ani go też wcale nie przosono o to, aby w towarzystwie miał odczyt, co by z pewnością było musiało nastąpić, gdyby członkowie mieli tyle rozumu, ile człowiekowi już koniecznie potrzeba, aby nie był bardzo głupim.

Tymczasem nie z tego. Z ezasem dowiedział się proboszcz od poważnych obywateli, że towarzystwo to stanowi małeńka liczba młodych ludzi, i że chętnieby się obywateli połączyli w towarzystwo przemysłowe, gdyby on stanął na czele. Rozpoczął więc czynność w tym kierunku i ot taki był skutek.

Ponieważ nie chciało, aby obok już istniejącego towarzystwa zakładać drugie, robić rozdwojenie i dać w społeczeństwie zgorszenie, więc proboszcz zażądał informacji i statutu istniejącego towarzystwa, z czego się pokazało, że: towarzystwo składa się z kilkunastu — wyraźnie mówię: *kilkunastu* młodych ludzi, (z których dwóch się niedawno ożeniło), że ma nieodpowiednie i niedostateczne statuta, że nie ma lokalu, ani pism, że *nie rozwija absolutnie żadnej czynności*. Więc tedy proboszcz przedstawił przesłany, jaki jest plan, aby towarzystwo rozszerzyć o ożywie, jako i lokal jest przygotowany i osoby do odczytów gotowe, jako towarzystwo może być ogniskiem całego obywatelstwa i miejscem pobudzającej iedzielniej rozrywki dla rodzin całych, ale aby to przeprowadzić, potrzeba, iżby się dotychczasowe towarzystwo równocześnie z utworzeniem nowego rozwiązało i zarząd złożył swój urząd, bo ani proboszcz, ani też starsi obywatele nie mogą i nie chcą zapisać się pod dyktando młokosów. Prezes niby to uznał za słuszne, ale porozumiewszy się z członkami, tłumaczył, że członkowie nie mogą się rzec swę kasy, w której mają dość grosza. Proboszcz oświadczył im, że na ich pieniądze nikt nie nastawa; mogą je pomiędzy siebie rozdzielać, a każdy może przystąpić jako członek do nowego towarzystwa. Odpowiedź na to była taka, że sobie członkowie sprawili chorągiew i wyprawili majówkę — inną odpowiedź nie dano.

I to niby towarzystwo, istniejące jedynie z nazwiska, majówki i chorągwi, nie mające żadnej czynności i żadnego celu, *wysłało aż pięciu delegatów* na zjazd do Poznania, i herb miasta, z którego taka szumna delegacja przybyła, sterczał pomiędzy herbami innych miast, z których reprezentanci może też nie wiele lepszych towarzystw przybyli!

I jakże tu nie pisać satyry!

Jeżeli wasza praca, szanowni Opiekuni, Patronowie, Organizatorowie i Prezesi towarzystw przemysłowych, nie ma być pracą Danaida, potrzeba koniecznie zająć do wnętrza towarzystw i przekonać się, czy są zdrowe, a związek niech obmyśla środki przeciwko zgnilizni. Mianowicie Patron niech zwróci uwagę na towarzystwa, poinformowawszy się poprzednio o ich stanie, aby mu oczu przygotowaną ad hoc komedią nie zamysłono, a uznawszy zle, gdy towarzystwa będą zdrowymi instytucjami, wydadzą też zdrowe owoce.

* Dnia 2 września 1892 roku.

P. F.

Cholera.

O wypadku cholerycznym w Rudzie, w powiecie krotoszyńskim, o którym pisaliśmy onegdaj, odbieramy rządowy komunikat od radcy medycynalnego, pana dr. Geronne. Z tego listu okazuje się, że 27 sierpnia r. b. przybył do Rudy robotnik z Hamburga, zapadł na cholera azyatycką i 30 sierpnia r. b. umarł na tę epidemię. Nazajutrz dnia 31 z. m. rano, został ten robotnik przy przestrzeganiu wszelkich środków ostrożności pochowany. Lekarze poddali starannie desinfekcyi wszystkie rzeczy, które z chorym się stykały: pościel, ubiór itp., których część spalono. Mieszkanie także poddano desinfekcyi. Członków rodziny zmarłego, jako też wszystkich robotników w blizkości Rudy, którzy przybyli z Hamburga, rewidują codziennie lekarze, aby się przekonać o ich zdrowiu. Przed każdym z domów, w których ci ludzie mieszkają, jest straż, która nikomu z domu wyjść nie pozwala. Pan prezes rejencyjny zamknął 31 z. m. tę wieś pod względem sanitarno-policyjnym. Król rejencyjny radca medycyny przekonał się na miejscu, że wszyscy robotnicy, którzy powrócili z Hamburga, jako też ich rodziny, są przy zupełnym zdrowiu. Wszelkie inne wiadomości o tym zajściu w Rudzie są niezgodne z prawdą. Obecnie nie ma najmniejszego powodu do obawy przed rozszerzeniem się cholery.

Hamburg, 2 września. Wedle urzędowego sprawozdania, dnia 1 września zachorowało 626 osób, umarło 116. Liczba chorych była wczoraj do dnia poprzedniego nieco większa, a liczba śmierci znacznie mniejsza. W ogólności zachorowało 4514 osób, umarło 1894.

Berlin, 2 września. Dzisiaj przewieziono kilku chorych do lazaretu na Moabit.

Petersburg, 2 września. W gubernii nowgorodzkiej cholera wybuchła ponownie. Do dnia 31 z. m. zachorowało 2 osoby, z których jedna umarła. W gubernii woroneżkiej w dniu 30 z. m. zachorowało 582, umarło 524 osób. W Samarze zachorowało 547, umarło 256 osób. W Saratowie zachorowało 245, umarło 106 osób. Na terytorium dońskim od 28 do 29 sierpnia przeszło 200 osób umarło na cholera.

Paryż, 2 września. Stan sanitarny znacznie się polepszył. Wczoraj zachorowało 12 osób, a umarło 3.

Rouen, 2 września. Nie wydarzył się tu wczoraj ani jeden wypadek cholery; w Sotteville umarła 1 osoba na cholera; w Oissel-la-Rivière, o ile się zdaje, cholera ustąpiła.

Havre, 2 września. Wczoraj zachorowało tu 50 osób, umarło 15.

London, 2 września. W Bollington, w pobliżu Manlesfield, umarła dzisiaj jedna kobieta na cholera. Jest to pierwszy wypadek cholery w hrabstwie Cheshire.

London, 2 września. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że panika przed cholera w bardzo wysokim stopniu oddziaływała na giełdę noworską.

Wiedeń, 2 września. Organ najwyższej rady sanitarniej p. sz. w ostatnim numerze: „Niebezpieczeństwo wybuchu cholery dla Austro-Węgier w ostatnich czasach zwiększyło się, albowiem zlokalizowanie epidemii jest prawie niemożliwe, a przeciwnie rozszerzenie jej bardzo prawdopodobne. Ministerstwo nakazało, ażeby wszystkie gminy zaopatrzone były w środki desinfekcyjne, mianowicie w kwas karbolowy i gaszone wapno. Ubogie gminy mają otrzymać tymczasowe kredyty od krajów. W Galicji toczą się w tej sprawie odpowiednie rokowania.

Opawa, 2 września. Ze źródła autentycznego donoszą, iż zupełnie nieuzasadniona jest wiadomość, jakoby zarządca tutejszego urzędu cłowego Czerwinka umarł wśród symptomów cholerycznych. Sekcja wykazała porażenie serca, jako przyczynę śmierci.

Nowy Jork, 2 września. Na przybyłych tu parowcach „Teutonia“, „Lithn“ i „Galia“ nie było wypadku cholery.

Nowy Jork, 2 września. „New York Times“ donosi z Waszyngtonu, że z powodu cholery międzynarodowa konferencja monetarna została odroczona.

Waszyngton, 2 września. Okrety europejskie wiozące wychodzą, podlegając będąc we wszystkich portach Stanów Zjednoczonych 20 dniowej, a w razie potrzeby i dłuższej kwarantannie. Rozporządzenie to nie odnosi się do statków, które w chwili jego ogłoszenia znajdowały się już na pełnym morzu. Dla statków tych wydano odrębne przepisy.

Towarzystwa i Spółki.

Zebrań Kółka rolniczego dla małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę dnia 4 września r. b. o godzinie 4 po południu w Piotrowie w domu prezesa tegoż Kółka, na które członków i gości wraz z synami zaprasza Zarząd.

Walne zebranie Kółka rolniczego powiatu Bukowskiego odbędzie się w Boku dnia 4 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Rolnicze posiedzenie na Tuchole odbędzie się w niedzielę dnia 11 września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Neumanna. Do porządku obrad należy powtórzenie odczytów: 1) p. Biełkowskiego z Białowies

„O siewach mieszanych“; 2) p. Połczyńskiego z Wysoki „O agronomii“; 3) zmiana paragrafu 17 ustaw o dniu i miejscu zebrań; 4) przedłożenie protokołu rewizyjnego z teatru amatorskiego itd. O liczny udział członków i zapłacenie zaległych składek uprasza Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępńskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4tej po południu.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 3 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Gnieźnieńska. Dnia 14 czerwca został mianowany przez Najprzew. Arcypasterza regensem seminarium Duchownego w Gnieźnie ks. dr. Goczkowski.

Dnia 24 czerwca mianowano ks. komendarza Pacyńskiego z Wojcina administratorem parafii Gniewowskiej.

Dnia 25 czerwca powołano ks. Bembenka z Gniezna na I wikaryusza do Trzemesznej.

Dnia 25 czerwca udzielono ks. mansjonarzowi Olszewskiemu ze Srody komendę na beneficjum w Płonkowie i ks. wikaryuszowi Kobylńskiemu z Górki, komendę na beneficjum w Siedlmowie.

Dnia 27 czerwca powołano ks. Kłyszka z Płonkowa na wikaryusza do Glesna.

Dnia 1 lipca otrzymali kanoniczną instytucyę: ks. Kompf pleban z Góry na probostwo w Inowrocławiu i ks. Dziubek administrator z Łobżenicy na toż beneficjum.

Dnia 6 lipca powierzono ks. wikaryuszowi Flebiowskiemu z Trzemesznej beneficjum w Strzyżewie kościelnym w komendę.

Dnia 6 lipca udzielono ks. Konopińskiemu, komendarzowi z Ostrowa, komendę na beneficjum w Wojcinie.

Dnia 8 lipca udzielono ks. Ertmanowi dziekanowi w Kwiciszewie komendę na beneficjum w Gębicach.

Dnia 12 lipca został ks. Włazło, wikaryusz katedralny w Gnieźnie, mianowany archiwaryuszem konsystorskim.

Dnia 15 lipca otrzymali kanoniczną instytucyę: ks. Fabisz komendarz z Modliszewka na toż beneficjum i ks. Dziegiecki administrator z Ponieca na beneficjum w Czerminie.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozost. majorowi hr. Korff zwanemu Schmisg-Kerssenbrock w Szurgesen król. order kor. III klasy; kupcowi Hermanowi Schmidt-Ern w Valparaisa order czerw. orla III klasy z wstęgą.

* **Nadzwyczajne zebranie** wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku obrad: „Sprawa zbliżająca się cholery“. O jak najliczniejszy udział uprasza

radca dr. Swiderski.

* **Zwyczajne posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. o godzinie 8 1/4 na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 15. Na porządku obrad wykład. Prosimy szanownych członków o liczne i punktualne zebranie się. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Jutrzenka.** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Streszczenie 8 nr. „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości“. 2) Odczyt jednego z członków o skutkach pijaństwa. 3) Słowo o gospodach czeladzi rzemieślniczej. Dochodzą nas różne głosy oburzenia z powodu otwierania w niedzielę i święta przez cały dzień szynkowni, które nawet podczas głównego nabożeństwa nie są zamykane. Trzeba wysłać w celu usunięcia tego zgrzeszenia petycję do rządu i parlamentu.

* **Szanownych Członków „Sokoła“** poznańskiego zawiadamiamy niniejszym iż zabawa latowa z powodów od nas nie zależnych, w niedzielę dnia 4 b. m. odbyć się nie może; natomiast odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Siermera (Villa Gehlen).

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu.

* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 5 września r. b. o godz. 9 i pół wieczorem na sali p. K. Wendlanda. Pomiędzy innymi ważnymi sprawami jest na porządku obrad wykład p. dr. Kożuszkiewicza „o cholera“. Prosimy szan. członków o liczne i punktualne przybycie. Goście zawsze mile widziani. — Zarząd.

* **Przed używaniem kwasu cytrynowego** ostrzegają lekarze, ponieważ ma w nim być ów, bardzo szkodliwy zdrowiu. Zamiast tego kwasu lepiej kupić soku cytrynowego, którego nabyć można w drogeriach i w aptekach. Dwie łyżki słodzonego soku bierze się na litr, albo łyżeczkę od kawy na szklankę wody. Ten sok ma tę własność, że gasi pragnienie i zabija bakterie.

* **Zwracamy uwagę** na zamieszczone w „Kuryerze“ dzisiejszym ogłoszenie p. T. Lubińskiego.

* **Pan dr. Dembiński** wyjechał na międzynarodowy kongres dermatologów do Wiednia.

* **Malarz p. Butkiewicz** wykończył bardzo piękną kopię wskrzeszenia Piotrowina podług oryginału Smuglewicza, znajdującą się w wielkim ołtarzu tutejszej Fary. Szanownym Rządcom parafii zwracamy uwagę na tę sposobność nabycia tak pięknej ozdoby każdego kościoła. Obraz ma wysokość 1,35 m., szerokość 91 cm. Obraz ten oglądać można każdego czasu w mieszkaniu pana Butkiewicza, ulica Podgórna nr. 4, I p. Pana Butkiewicza polecamy gorąco względem naszej publiczności.

* **Nauczyciel Priewer,** ustanowiony przy tutejszej pierwszej szkole miejskiej, obochodził onegdaj 25-letni jubileusz swego urzędowania. Kolegium szkolne urządziło z tego powodu obiad w restauracji Kuhnke'go, rektor Brendel przemówił do jubilatę w serdecznych słowach i ofiarował mu w imieniu kolegium cenny regulator.

* **O trumnie ratunkowej,** na którą pan Wojciech Kwiatkowski z Wildy pod Poznaniem uzyskał patent, o czym przed kilku dniami donosiliśmy, tak nam piszą inżynierowie patentowi C. Fr. Reichelt i W. Majdewicz

w Dreźnie, którzy patenta na ów wynalazek w Niemczech i za granicą wyrobili:

Aparat przez p. W. Kwiatkowskiego wynaleziony składa się z rury, którą przymocować należy u spodu wieka trumny, ale tak, aby drugim końcem kilka cm. nad mogiłą wystawała. W rurze tej umieszczona jest zaciągająca sprężyna, która podtrzymuje drążek z krążkiem, niżej którego przymocowany jest kłębek nici, piór, lub włosów czerwonego lub innego jaskrawego koloru. Gdyby osoba w letargu pochowana przebudziła się w grobie i dotknęła kłębka, umieszczonego niżej w pominiętej rurze, natenczas sprężyna za pomocą balansu rozciąga ię, wyrzuca denko rury a pęczek ów wychodzi w wysokości 60 cm. na wierzch, jako znak widoczny, a przez otwartą rurę światło i powietrze dostają się do trumny i utrzymują ożywionego przy życiu aż do wydobycia go. Aparat i jego umieszczenie ani z wielkimi kosztami ani z trudnościami nie są połączone.

* **W niedzielę** dnia 4 września r. b. odbędzie się na sali hotelu saskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 15 przedstawienie teatralne połączone z zabawą kwiatową. Odegranem będzie na ogólnie żądanie „Trzydzieści lat życia szulera“, melodrama w 3 aktach (6 obrazach). Czysty dochód przeznaczony na naukę języka polskiego. Początek o godz. 8. O jak najliczniejszy udział i poparcie uprasza Zarząd grona amatorów.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadczenia (Civil-Versorgungsschein), uprawniających ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* **Donoszą nam,** że odpust w Obrzyżkach (dnia 4 b. m.) odpadnie się tym razem tylko dla parafian.

* **Gniezno.** Panie z tutejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulu urządzają dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Szymańskiego podwieczorek za biletem z koncertem i bufetem, celem przysporzenia funduszu kasie Towarzystwa, mocno nadwężonej przez nieprzewidziane wydatki — a tuszą sobie, że publiczność przez liczny udział poprze finansowo prace konferencji damskiej, która przez urządzenie taniej kuchni ludowej w bieżącym roku niezwykle zasługi położyła. Dobroczynne datki w naturalnych lub też inne, zechcą łaskawi ofiarodawcy przesłać na ręce W. Pani Kobylńskiej lub też wprost do ogrodu p. Szymańskiego.

* **Komisja kolonizacyjna** rozparcelowała wieś rycerską Ostrowie trzemeszeńskie i rozdzieliła te parcele między niemieckich ewangelików.

* **Pleszew, 2 września.** Obłopiec Banasiński z Zawidowic, który to, bawiąc się z nabitą fuzją, zastrzelił siostrę swoją, został przez sąd w Ostrowie skazany na tydzień więzienia. Jest on bardzo pilnym uczniem kwarty tutejszej szkoły obywatelskiej. Banasiński udał się do cesarza z prośbą o ulaskawienie.

* **Kościan.** W przyszły poniedziałek dnia 5 września r. b. wieczorem o godz. 8 odbędzie się w lokalu Towarzystwa nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia“. Na porządku dziennym tylko przedłożenie projektu do nowych ustaw i ewentualne przyjęcie takowych. Dla ważności tej sprawy uprasza o liczne i punktualne przybycie Zarząd.

* **Kościan.** W niedzielę 4 b. m. odbędzie się o godzinie 7 1/2 wieczorem na sali strzeleckiej zebranie Towarzystwa Przemysłowego, na którym zda sprawę prezes Towarzystwa ks. Gładysz ze Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu i wygłosi odczyt, jeżeli czas na to pozwoli. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Koźmin, 1 września.** Na terminie substancyjnym sprzedano tu wczoraj Trzebin (1700 móg); kupił go bankier Jaffe z Barciny za 190 tys. m. Zastępca Ziemia, które miało na pierwszję hipotece 150,000 m. licytował do 165 tys. m., wypadło około 200 tysięcy hipotek.

* **Koźmin, 2 września.** Tutejsi kupcy i przemysłowcy (pewno przeważnie żydzi?), zebrał się przed kilkunastu dniami, aby uchwalić petycyę do rządu, żądającą pozwolenia sprzedawania w niedzielę od godziny 4—6 po południu. Ci panowie wywodził, że chodzi im głównie o ludność wiejską, aby ta mogła w tym czasie zakupować towary. Zeszłej niedzieli zwołano powtórnie zebranie w tej sprawie, ale nie przyszło do uchwalenia, a raczej do podpisania tej petycyi, bo większość z wielkimi oburzeniem przeciw niej wystąpiła. Co do mnie, to jestem tego zdania, że obecnie prawnie ustanowione pięć godzin do sprzedawania w niedzielę zupełnie wystarczą. Kto nie żąda przyjąć ze wsi, aby zakupić, co potrzebuje, od rąk, to może zakupić w południe. Wszakżeż nawet „Pos. Z.“ donosiła z Bydż., że tak dobrze jest jak jest obecnie i że ludność wiejska i kramarze i kupcy mogą z obecnej prawa być zadowoleni. Chodzi tylko o to, aby szynki i knajpy pozamykano tak jak handle, aby się ludność miejska i wiejska nie rozpajała.

* **Bydgoszcz, 2 września.** Dsiesięciu abiturjentów zgłosiło się do egzaminu i wszyscy przeszli. Z tych poświęcają się: sądownictwu 3, a reszta historii, wojskowości, technice, leśnictwu, medycynie, pocztom i knieptwu.

* **W powiecie rawickim** zakazano z powodu obawy przed cholera, tańcy w lokalach publicznych.

* **Teatr polski w Lubawie.** Jutro w niedzielę obraz historyczny „Kościuszkę pod Racławicami“.

* **Teatr polski w Brodnicy.** We wtorek komedia „Kraj“.

W środę tragedia „Barbara Radziwiłłówna“.

Kalendarz.

W niedzielę 4 września św. Rozalii p.	Wschód słońca o g. 5 m. 16.
W poniedziałek 5 września św. Wawrzyńca m.	Zachód o g. 6 m. 41.
We wtorek 6 września św. Zacharyasza proroka.	Wschód słońca o g. 5 m. 17.
W środę 7 sierpnia św. Reginy p.	Zachód o g. 6 m. 39.
W czwartek 8 września Narodzenie Najśw. Maryi P.	Wschód słońca o g. 5 m. 19.
W piątek 9 września św. Gorgoniusza m.	Zachód o g. 6 m. 37.
W sobotę 10 września św. Mikołaja i Polcheryi p.	Wschód słońca o g. 5 m. 21.
	Zachód o g. 6 m. 34.
	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
	Zachód o g. 6 m. 32.
	Wschód słońca o g. 5 m. 24.
	Zachód o g. 6 m. 30.
	Wschód słońca o g. 5 m. 26.
	Zachód o g. 6 m. 28.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Gorzelnika“, organu Towarzystwa Gorzelników polskich wyszedł numer 2 na miesiąc sierpień i zawiera: Sprawozdanie VI walnego Zgromadzenia Towarzystwa gorzelników polskich, odbytego w Krakowie dnia 13 i 14 sierpnia b. r. — Ogłoszenie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 września.

BAZAR. Pani Siemińska z córkami z Brzezia, pani Steuder z Włocławka, księżę Radziwiłł z Bagatel, hr. Buński z Samostrzela, hr. Czarniecki z Dobrzy, hr. Żółtowski z Nekli, Skarżyński z Miedzianowa, Moszczński z Kolybek.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Wąsierski z Pławówki, Steinhauf z Pleszewa, Sroczyński z Wągrowca, Bentrött z Hanoweru, Hoffmann i Schmidt z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 3 września.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków). Temperatura w ubiegłym tygodniu pozostała bez zmiany w pierwszej połowie, a w drugiej powietrze się ochłodziło. Znaczącej deszcz spadł u nas raz tylko w przeciągu całego tygodnia tj. w środę wczoraj i trwał trzy godziny. Z prowincji słychać, że tu i ówdzie podobnie rzadko deszcze padały, które w zaledwie drobnej części w skutkach swych wobec tak uprzejmych posuchów odebrać się dawały.

Zniwo kartoflane zapowiada się według dochodzących nas wiadomości nie najgorzej. O gniciu lub chorobach kartofli tego roku wcale nie nie słychać. Wprawdzie na gruntach lekkich rezultat kwantytatywny dobrego spodziewać się nie można, ale i właściciele lekkich ziem przyznają, że kartofle ich tego roku są zdrowe i macyste. Co się tyczy plonu, to kwantum na ziemiach ciężkich tak ma być spore, iż więcej jak wyrówna niedobór z ziem lekkich.

W handlu z zbożowym w tym tygodniu więcej panowało ruchu i chęci kupna jak poprzednio, co się najlepiej w tem objawiło, iż ceny cokolwiek ustalać się zaczęły, a co najmniej zniżkowa tendencja w nagłym swym biegu stanęła.

Na targu naszym ilość dówow nie była mniejsza jak w tygodniu ubiegłym. Stalsza tendencja targów głównych wpłynęła naturalnie i na ceny nasze, ztąd też pokup był chętniejszy, a sprzedaż łatwiejsza. Piekna pancerza przynosiła do 4 marek na węgla więcej jak w ubiegłym tygodniu, a żyto notowano do 8 marek wyżej. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań, 3 września.** — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.
Okowita: spok.
Cena wyprawiana. — w miejsc (bez beczki) tw. opodat. 50-ta 55,70 mk., 70-ta 35,90 m., września 50-ta 55,70, 70-ta 35,90 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) na 100 litr. 10,000% Tralles.
Wyprawiana — litrow. Cena wyprawiana — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta —, m., 70-ta 35,90 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Syagroses, 2 września 1892.

Pazienica nom., stara —, mrk., nowa 143,— do 153 mk.

Zyto według jakości 115 126 mk.
Jęczmień według jakości 120 135 mk., dla browarów 136—140.

Owies 125—135 m.
Groch na paszę 135—145 m., wżący 146—160 m.

Biuro Towarzystwa Czyteln Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktorji ulica nr. 26.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odio- anych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 września 1892 roku. (Kursy końcowe.)						
Kurs z dnia		1	3			
Pszemka wyżej.	152 50	155 25	Niem. 3/4 opoz. pań.	31	1	87
na wrzes.-paźdz.	153 75	156 50	Consol. 4 1/2 o.	107	10	107
na paźdz.-listop.	153 75	156 50	Consol. 3 1/2 o.	100	90	101
Żyto wyżej.	142 50	146 25	Pozn. 4 1/2 l. zast.	102	—	102
na wrzes.-paźdz.	142 50	146 25	Pozn. 3 1/2 o. l. zas.	96	80	96
na paźdz.-listop.	142 50	146 25	Pozn. listy rent.	102	90	103
Olej rzep. stałej.	47 50	47 80	Poznań. oblig.	95	40	95
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 60	Anstr. bankoty	170	50	170
na kwiecień-maj	47 50	48 60	Anstr. renta srb.	81	50	81
Okowita spok.	36 90	36 90	Ros. bankoty	206	25	206
eksportowa	34 90	35 —	Ros. listy zastaw.	98	—	98
na wrzesień	34 90	35 —	Pols. 5 1/2 lis. zas.	65	75	65
na wrzes.-paźdz.	34 50	34 50	Pols. likw. lis. zas.	63	25	63
na paźdz.-listop.	34 50	34 50	Węg. 4 1/2 renta zł.	94	90	95
na listop.-grud.	34 20	34 20	Węg. 5 1/2 o. pap.	—	—	85
na kwiecień-maj	35 —	35 —	Anstr. kred. akcje	167	10	168
spółczywa	—	—	Anstr. franc. koleje	126	75	126
Uwies	—	143 50	Lombardy	43	40	43
na wrzes.-paźdz.	—	143 50	Uspokobienie:			
Wypowiedziano:	2800	550	stale.			
żyta węgla	320,000	000				
okowity kw. eksp.	—	—				